

Komentarz do Litanii Loretańskiej

Maryja ukazuje się nam jako Królowa męczenników. Mimo że większość z nas spodziewała się dokładnie takiego wezwania, spróbujmy wnikać głębiej w ten dobrze nam znany obraz. Przebijmy się przez powierzchowność interpretacji i pozwólmy się zaskoczyć temu, co może ukrywać się pod tak często powtarzanymi słowami. Spójrzmy na nie okiem wolnym od naszych oczekiwań, uprzedzeń i tego, co już tak dobrze znamy.

Na samym początku zastanówmy się, dlaczego Maryję mielibyśmy nazywać Królową. Powszechnie wiadomo, że używamy tego tytułu, gdy chcemy okazać komuś głęboki szacunek. Jest to znak naszego uwielbienia i poddańczości wobec osoby tak znakomitej, że nawet nie wypada nam się z nią porównywać. Ten dystans między poddanymi a królową jest dla nas nie do pokonania, zresztą jako dobrzy poddani nie powinniśmy nawet chcieć go zmniejszać. Można powiedzieć, że królową ma się właśnie po to, aby ją uwielbiać i jej służyć. Jednak cała ta sytuacja wygląda trochę inaczej z perspektywy tronu, na którym ona zasiada. Królowa widząc poddanych z wysokości, nigdy nie spogląda na nich z góry. Widzi przede wszystkim swoje zobowiązania wobec tych, którymi pragnie rządzić.

W tym miejscu chciałbym przypomnieć o kilku cechach królowej. Po pierwsze: łączy ona w sobie moc właściwą królowi z własną subtelnością i delikatnością. To właśnie w osobie królowej najlepiej widoczne są trzy przymioty Boga: sprawiedliwość, wszechmoc i miłosierdzie. Cechy te nie są wewnętrznie sprzeczne, lecz tworzą w tym przypadku doskonałą harmonię. Po drugie: królowa jest tą, która skupia wokół siebie innych. Właściwie nie można jej sobie wyobrazić samotnej. Jednak trzeba przy tym zaznaczyć, że dbając o poddanych królowa – jak sama nazwa wskazuje – zwrócona jest zawsze ku królowi. Ostatnią z omawianych cech królowej jest jej niepozorność, a nawet skromność. To król zazwyczaj jest na ustach wszystkich poddanych. Królowa często robi o wiele więcej, jest blisko ludzi, a mimo to pozostaje w cieniu.

Pamiętajmy jednak, że Maryja nie jest zwykłą królową. Ma dość szczególnych poddanych, którymi się opiekuje. Chodzi tutaj rzecz jasna o męczenników. Kim oni właściwie są? Różne są rodzaje męczeństwa, dlatego też odpowiedź nie jest łatwa. Wybrałem zatem trzy możliwe sposoby rozumienia męczeństwa. Wydaje się, że każdy z nas może się w nich odnaleźć.

Pierwsza myśl, jaka pojawia się w związku z męczennikami, to niewątpliwie świadectwo wiary. Tym, co do nas przemawia z poólkłych już czasami kart historii, jest ich czyn, który nie stracił nic ze swego blasku ani świeżości. Zgodnie z tą intuicją można by nazwać ich ludźmi czynu, przeciwstawiając im jednocześnie marzycieli. Tych, których szczytne idee nigdy nie opuściły przytulnego pokoju, a zapal spoczął na ciepłych kapiach tylko po to, by spłonąć łagodnym blaskiem we wnętrzu kominka. Maryja jest królową ludzi czynu, którzy twardo stąpają po ziemi, realizując konkretne zadania. Męczennik to ten, który zgadza się na nielatość otaczającego go świata, jego chwilową szorstkość i szarość. Nie otacza się barwnymi iluzjami, gdyż za bardzo ceni rzeczywistość, za którą oddaje swe życie. Jego śmierć będzie prawdopodobnie prosta, niepodobna do finezyjnych tworów marzyciela. To, czego jej z pewnością nie zabraknie, to prawda, której męczennik służy.

W ten sposób doszliśmy do określenia męczennika jako tego, który uczy się odwagi wobec czekającej go śmierci, uczy się stąpać w jej obecności. Jej świadomość może paraliżować, napawać

lękiem, napelnić zwątpieniem. W takiej sytuacji naprawdę odczuwamy przemożną potrzebę obecności królowej, która będzie nas wspierać. To właśnie Maryja – Królowa Męczenników – jest z nami w godzinę naszej śmierci, czyni ją lżejszą, nadaje jej sens. Nie bez przyczyny śpiewamy na koniec Godzinek ku Jej czci:

*Z pokłonem Panno Święta ofiaruję Tobie
te Godzinki ku większej czci Twej i ozdobie;
Prosząc byś nas zławienną drogą prowadziła,
a przy śmierci nam słodką Opiekunką była.*

Ostatni rodzaj męczeństwa, o którym chciałem wspomnieć, jest trochę inny od poprzednich, gdyż opiera się bardziej na ludzkiej słabości, niż na męstwie i odwadze. Tacy męczennicy to ludzie, którzy są w jakiś sposób utraپieni. Każdy ich dzień jest realnym mazołem, każdy krok – trudem okupionym potem i łzami. Człowiek taki wydaje się sobie bezsilny, nie widzi w sobie cnót ani nadziei typowej dla świętych męczenników. Maryja jest Królową i takich bezradnych męczenników codzienności. Gdy męka ich przytłacza, Maryja ukazuje im cel ich drogi, podnosi z upadku i – co najważniejsze – jest razem z nimi. Podobnie jak trwała do końca pod krzyżem swojego Syna – Jezusa Chrystusa. Prośmy Maryję, Królową męczenników, abyśmy umieli przyjmować każdy rodzaj męczeństwa ufając, że Ona jest z nami w naszych radościach i smutkach.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=938>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.